



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
rocznie . . . 1 zł. 80 ct.
półrocznie . . . — „ 90 „

Wychodził pierwszej i trzeciej soboty
każdego miesiąca.
Za ogłoszenie płaci się od całej 16 zł., od
połowy 8 zł., od ćwierci strony 4 zł. itd.

Wszelkie listy prosimy przysyłać pod adresem:
„Głos ludu śląskiego“, w Pol. Ostrawie, prenu-
meratę pod adresem: Franciszek Friedel we
Frysztacie (Śląsk austr.)

Nr. 22.

Polska Ostrawa, 19. listopada 1898.

Rocznik II.

Jeszcze o Dąbrową.

Kto czyta wstępne artykuły w ostatnich numerach czeskich gazet na Śląsku i w Mor. Ostrawie, tego zastanowić musi ogrom złej woli i obludy w nich zawartej.

Ale tak być musi! Tego żąda „robienie“ opinii w Czechach o stosunkach śląskich! „Ostrawský Obzor“ się wprost do tego przyznaje mówiąc: „Milczenie i ustępstwo z naszej strony byłoby grzechem, boby nam zaszkodziło w oczach czeskiego społeczeństwa!“ O to więc chodzi, aby sobie nie zaszkodzić w oczach społeczeństwa czeskiego! Bez względu więc na słusność i sprawiedliwość robi się krzyk i gwałt — alarmuje się cały naród czeski. Trzeba coś zrobić aby się niezamknęły kieszenie czeskich patryotów na cele utrzymania za każdą cenę tak drogiego i potrzebnego dla tych działaczy „status quo“ na Śląsku! Pisze się więc proste kłamstwa, przekręca fakta i liczby — byle zamydląć oczy społeczeństwu czeskiemu — i mieć za sobą pozory do słusności w prowadzeniu boju przeciw polskiego.

W szlachetnych tych dążeniach nie obchodzi się oczywiście bez współzawodnictwa.

Więc organ p. Dra Tichego („Naše Otázky“) zarzuca stronnictwu i organowi p. Dra Kordača („Těšinske Noviny“), że nic w sprawie kościoła w Dąbrowie nie robi. Biedny p. Dr. Kordač, którego przed forum czeskiem spotkał taki zarzut — a zarzut niesłuszny — kręci w swoim artykule obronnym jak może i przesuwą się między hasłem czesko-polskiej zgody i hasłem bezwzględnej obrony czechizmu, jak między

Scyllą i Charybdą, na kruchej łupinie . . . wymówki — że nic o tej sprawie dąbrowskiej nie wiedział bliższego, że on sądzi, że najlepiej będzie, jak sprawę tą sami Dąbrowianie sobie rozsądzą — bez agitacji itd. — Nie mógł przyznać się, że to on właśnie razem z urzędnikami kopalni dąbrowskich stał na czele tej zajadłej przeciwpolskiej agitacji.

Kuźniami tej agitacji były kancelarye dąbrowskie. Tam od czasu znamiennej porażki przy wyborach gminnych w Dąbrowie, która panom przecież mogła wystarczyć za dowód tego, jak lud myśli — nieprzestano kuć waśni, niezgody i rozbroju. Z tamtąd wychodziły groźby wprost i pośrednio do różnych ludzi zależnych a polskiej sprawie przychylnych — stamtąd wychodziły obietnice i przynęty dla bardziej niezawisłych. Niema nikogo w Dąbrowie, kto by z samymi panami lub ich wysłannikami nie był miał do czynienia, jeżeli tylko jekolwiek wpływ mógł wywrzeć na przebieg sprawy.

W kancelaryach zestawiano owe osławione petycje o czeskiego księdza — to był ów „komitet czesko-polski“, który owe oświadczenia się za polskim lub czeskim księdzem rozsyłał przez swoich zauszników, znanych między robotnikami służalców i lizuniów. — I o takich dokumentach, na które jak na śmiech wydłużono 25 polskich podpisów (bo reszta owych posłów z domów swoich wyrzucała) śmi się mówić jako o autentycznych dowodach woli ludności. Wszak to ludność już pokazała jaka jest jej wola przepędziwszy panów z wydziału gminnego! Jakichże panom trzeba jeszcze dowodów, jeżeli pomimo olbrzymich swoich wpływów i zawziętej agitacji sprawę

sprawę przegraliście — panowie władcy, kacyki kopalniane! I tu śmie p. Kordaś twierdzić, że „o ile mu wiadomo, czeska inteligencja sprawą tą wcale się nie zajmuje“. — „Lud sam się broni“, woła! Znamy to bronienie się ludu, gdzie szajka najmitów bez czci i wiary borby wyrabia w kościele, wrzeszczy w niebogłosy jakąś pieśń czeską — podczas kiedy lud cały wraz z organami śpiewa przez księdza zaintonowaną kościelną pieśń polską. — A kiedy ksiądz słusznie oburzony wypędza ich z kościoła — to pokazuje się, że kilkunastu niktenczyków, a więc nie lud cały, kto wie jakiego wyznania, skoro jeden z nich w środku kościoła czapkę na głowę wsadził, opuszcza kościół. A wychodząc ani nie płakali — (bez tragizmu panowie autorzy!) ale wyrzucali z siebie przekleństwo jak prawdziwi barbarzyńcy. — To byli bezsprzecznie ci pańscy macherzy, wysłanniki owej nie mieszającej się do niczego inteligencji“.

Szkandal nie trudno zrobić, tanio go może kupić. — Ale to nie teatr, tu nie chodzi o prymadnię teatralną — tu chodzi o uczucia etyczne ludu, to są prawdziwie święte rzeczy — i brutalna to ręka, która taką akcją kieruje!

Oto jest sposób, w jaki się wyrabia opinia publiczna w Czechach o stosunkach na Śląsku!

W kancelaryach kopalnianych odbywa się codzienna musztra „naszinców“, których się rozmyślnie na wierzech cichaczem wydobywa, daje się do ręki petycyje i poszczuwa w świat. Zręcznym dopisuje się szychty jakich nie posiadali — niezręczni otrzymują tak zwane „pyskowe“. W reszcie nakazuje się milczenie, udziela instrukcyj i zaprzęga do czeskiego wózka, na którym wożą do śpiewu w dąbrowskim kościele stare baby z pod orłowskiego kościoła, aby wzmocnić ów słynny i dzielny chór czeski, który się już raz tak pięknie spisał. Ta sławna kocia muzyka na pamiętnych nieśporach jest zasługą owego chóru. Organista po trzy razy modulował na organach, byle tylko sprowadzić śpiewających do zaintonowanej melodyi — wszystko nadaremno — kilkunastu krzykaczy wszczęło taki hałas że z domu Bożego zrobiono na poczekaniu bóżnicę. Dowodem uniemoralniającego terroryzmu jest między innymi i fakt, że pewien inżynier chodzi co niedzielę po kościele i zagląda pograbowaczkom (kobietom zatrudnionym na wierzech przy kopalni) do książek, po jakimś śpiewają i biada dziewczynie którą się na polszczyźnie przyłapi bo ani się spodzieje, kiedy zarobek utraci.

W parze z terroryzmem idzie fałszowanie dziejowych zdarzeń, poczem wysnuwa się jakieś pretensye i grabi cudzą własność. Śląsk był czeskim i czeskim był Oświęcim, Zator, Kraków i Polska cała, czeską jest Słowaczyna, Słowieńszczyzna, po czasie będzie czeską Kroacja, Serbia, Grecja, Bułgaria i Ruś i któż wie jeżeli Turki, Tatary i Chińczycy nie zostaną jeszcze czeskim narodem?

Nauczycielowi p. Kretschmannowi rodem z Orłowej kazali się urodzić gdzieś na Morawach, sławny polski malarz Matejko był rdzennym Czechem (szkoda wielka, że po czesku ani słówka nie umiał), nasi karpaccy górale to take Czechy. Święci Cyryl i Metody, dlatego że się w Grecji rodzili są już dawno Czechami, a po jakich 50ciu latach hr. Badeni będzie Czechem ponieważ wydał czeskie rozporządzenia i Czechem będzie poseł Daszyński ponieważ stoi na czele socjalnej demokracji, która w Czechach i Morawach „czesko-słowiańską“ się zowie. Kiedy się rozwinął ruch socjalno demokratyczny panowie Tichy i Kadlec stanęli na czele, urzędnicy po cichu popierali, czescy księża oczu przy-mrużali, a wszystko li tylko dla tego, że ruch ten był na gruncie czeskim i po czesku operowało pismo rohotnicze „Nazdar“ (i dziś jeszcze jest czeskim), a wydawano je dla polskiego ludu, który się masami czechizował. „To bylo všeho v pořádku!“ Gdy ale krakowska socjalistyczna partya poczęła wysłać polskich agitatorów, gdy ks. Stojalowski zaczął sam po polsku na zebraniach przemawiać i agitować, gdy lud śląkopolski pod wpływem Równości i innych polskich czasopism począł się narodowo uświadamiać, gdy wreszcie agitatorzy od „Nazdaru“ poczęli się posługiwać polszczyzną i wydział redakcyjny niemal polskimi poob-sadzali robotnikami — wtedy panowie Tichy, Kadlec, Kordacz, Tuma itd. itd. zaprzestali poszczuwania przeciw t. zw. „klerykałom“ ale w okamgnieniu połączyli się z nimi na zagubę „propadłej“ socjalnej demokracji i ujrzawszy się rugowanymi z wydziałów gminnych kas i zarządów, uczepili się oboma rękoma szkolnictwa i kościoła — gdy ale i tu szczęście się wymyka, dalejże w płacz, zaczepki, podjudzanie, burzenie pożytecznych instytucyj — dalejże jeździć na historycznych fałszach, bić na alarm, mieszać do sprawy wysokie rządowe figury i zarywać na całej linii wzorem anarchistycznej propagandy. To wszystko na nie wiele się przyda, lud bowiem chce czuć, myśleć i mówić po polsku. Lud on bezbronny, uciemniony nie posiadający własnej wyszkolonej inteligencji, on nie chce już być podkładem czeskiego narodu, nie chce stanowić wyzyskowego materiału i to jest w oczach tych nerwowych zaślepińców okropną zbrodnią! Zaiste nie tak się powinno uprawiać czesko-polską zgodę. Już to co prawda, Bracia Czesi nie mają szczęścia do Słowiańszczyzny a dowodem tego jest choćby samo to — że Śląsk po stronie polskiej został polskim, a po czeskiej stronie został zniemczony tak w austriackiej jak i pruskiej części. Samolubną grabieżną polityką tylko się burzy Słowiańszczyznę. a nigdy buduje!!!)

Hańba zdrajcom!

We wszystkich kopalniach krzątają się górnicy koło pracy nad polepszeniem ich losu a szczególnie nad podwyższeniem prowizyi. Również niektórzy człon-

kowie kasy brackiej hr. Larysza nie zapomnieli o swoim obowiązku i z prawdziwym poświęceniem starają się o zmianę statutu kasy brackiej, z którą połączone ma być oczywiście podwyższenie prowizji dla górników. Każdy przyznać musi, że jest to krzyczącą niesprawiedliwością, skoro górnik po upływie 40 lat ciężkiej pracy otrzyma za ledwie 100 złr. rocznej prowizji! Prowizja ta nie jest oczywiście żadną darowizną ze strony Zarządów kopalń — jak niektórzy błędnie tę sprawę pojmują gdyż górnik przez cały czas pracy pewną należytość do kasy wpłacać musiał, która według statutu z góry jest oznaczona. Podwyższenie prowizji należy się słusznie górnikom, gdyż nawet ustawa powiada, w razie wypadku należy się robotnikowi 60% jego zarobku a przecież ustawa kasy brackiej nie powinna być mniej korzystną od ustawy ubezpieczeń na wypadek! Jak już powyżej powiedzieliśmy rozpoczęło kilku członków zarządu kasy a szczególnie p. Sembol i Tesarczyk szczerze pracować nad zmianą statutu i podwyższeniem prowizji i byłiby już pewne stanowcze kroki poczynili, gdyby w kopalniach hr. Larysza nie było nicponi, którzy swem przekłętym lizuniństwem podkopują wszelką działalność dla dobra robotników.

Kilku członków zarządu zażądało zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania na którym miałyby być na porządku dziennym:

1. Zmiana statutu.
2. Podwyższenie prowizji.

Radca Spoth, jako przewodniczący zwołał posiedzenie na 5. b. m. P. Tesarczyk przedstawił żądania robotników w sprawie kasy brackiej. P. Spoth jednak w rozmaity sposób starał się odstraszyć robotników od ich żądania a oświadczywszy, że jest stanowczo przeciw temu, aby górnicy otrzymali niby to wielkie (!) podwyższenie — postawił wniosek ten pod głosowanie. Przeciw głosowali oczywiście radca Spoth, nadinżynier Ronner i inżynier Holein czemu się tak dalece dziwić nie potrzeba, ale zgroza przejmując człowieka, kiedy się dowiadujemy, że zastępcy — jakich sobie wybrali we wschodnim rewirze — to są Fr. Chlebig, Karol Knispel i Fr. Sznepka — ci głosowali wraz z panami przeciw temu żądaniu, chociaż na to żądanie sami się podpisali.

Ponieważ w zarządzie kasy brackiej zasiada 9 członków, więc strona pańska zwyciężyła a Tesarczyk wraz z towarzyszami przepadł ze swoim żądaniem względem podwyższenia prowizji.

Górnicy! Zastanówcie się nad tem jak straszny i krwawy policzek wymierzili Wam ci zdrajcy, którzy sobie za zastępców wybraliście! Hańba tym zdrajcom którzy głosowali przeciw podwyższeniu prowizji dla robotników! Górnicy zapamiętajcie sobie ich nazwiska!

A wreszcie jeszcze coś!

Do polubownego rządu, którego siedzibą jest Mor. Ostrawa wybierają wszystkie kasy brackie co rok 2.

zastępców. Dotychczas wybierano urzędników — lecz zeszłego roku wybrały sobie kasy brackie już 2 robotników. W bieżącym roku ustępują nadinżynier Fricz i inspektor gór. Molinek. P. Spoth chcąc rzeczonych 2 panów do sądu polubownego znów przeforsować chciał skutecznie wybór 5. bm. P. Tesarczyk sprzeciwiał się jednak temu i oświadczył, że uwiadomienie o porządku dziennym i terminie posiedzenia powinni członkowie otrzymać 8 dni naprzód. P. Spoth wymawiał się na spóźnienie ze strony urzędu górniczego (oklepana to wymówka panie Spocie!) i chciał, żeby wybrano tych samych, na co się jednak strona robotnicza nie zgodziła, wskutek czego postanowiono przeprowadzić wybór dnia 6. bm. Tymczasem w niedzielę dnia 6. bm. odbyła się w tej sprawie konferencja w Michałkowicach i tam postanowiono jednogłośnie wybierać do sądu polubownego robotników.

Na posiedzeniu dnia 7. bm. czterech członków ze strony robotniczej trzymało się dzielnie i oddało głosy na robotników — jak to w Michałkowicach uchwalono — ale Fr. Chlebig i Karol Knispel znów głosowali z panami przeciw robotnikom!

Górnicy! Zdrajców tych stawiamy wskutek ich haniebnego postępowania na światło publicznej pogardy. Ludziom takim górnik honorowy nie powinien ani ręki podać, gdyż zasługują oni chyba, aby im plunąć przed oczy.

O fabrykacyi margaryny, świec i mydła.

Zanim przystąpimy do opisu tych fabrykacyj musimy zapoznać się z głównym materiałem, mającym tu zastosowanie tj. tłuszczem.

Tłuszcze są albo twarde — są to właściwe tłuszcze — albo płynne — są to oleje. Jedne i drugie znajdują się w zwierzętach albo roślinach.

Najważniejszy z tłuszczów twardych, zwierzęcych — łój otrzymuje się przez wytopienie odpowiednich kawałków oderzniętych z zabitego zwierzęcia.

Kawałki te topią się w kółkach żelaznych, po stopieniu łój się odpuszcza a resztki mięsa, skór itp. prasuje się, aby nie tracić łoju. Robota jest bardzo nieprzyjemna, dlatego należy przestrzeń dobrze wentylować, a pary z kotła uchodzące uchodzące odprowadzać rurą, gdyż łój, szczególnie stary, wydaje przy topieniu obrzydliwy zapach. — Łój tak wytopiony czyści się jeszcze, przetapiając go we wodzie gorącej drugi raz, Podczas topienia miesza się, a po odstaniu przepuszcza się go przez płutno, aby oddzielić resztki zanieczyszczeń.

Niektórzy przy tem czyszczeniu dodają kwasu siarkowego i innych preparatów, aby łój dobrze wybielić. —

Masło naturalne otrzymuje się, jak wiadomo z mleka zwierząt; służy jako doskonały tłuszcz jadalny.

Z tłuszczów roślinnych najważniejsze są płynne tłuszcze czyli oleje. Nasiona roślin (rzepak, len, oliwki

itp.), w których znajduje się najwięcej tłuszczu, zgniata się między walcami, a następnie prasuje się na ciepło lub zimno. Olej odcieka, a pozostałość t. zw. *makuchy* służą jako karm dla bydła. Inne fabryki oddzielają olej zapomocą t. zw. *ekstrakcyi*. W tym celu przepuszcza się przez zgniecione ziarna benzynę lub dwusiarczek węgla (*Schwefelkohlenwasserstoff*), które mają własność olej w sobie rozpuszczać. Rozczyn taki następnie destyluje się, wskutek czego benzyna lub dwusiarczek węgla uchodzi bardzo łatwo, a w kotle pozostaje olej.

Oleje otrzymane tym lub poprzednim sposobem są zanieczyszczone, dlatego oczyszcza się je. W tym celu podgrzewa się olej w kotle żelaznym i dodaje nieco kwasu siarkowego, następnie miesza się i odpuszcza do zbiorników ołowianych, wlewając równocześnie wrzącej wody. Kwas rozpuszcza się w wodzie i da się oddzielić od oleju. Po kilkakrotnem wymyciu wodą olej oczyszczony odpuszcza się. Olej ten jest zwykle ciemno zabarwiony, dlatego wybiela się go sztucznymi środkami chemicznymi.

Najważniejsze oleje są:

Olej oliwkowy czyli oliwa spożywcza; otrzymuje się z owoców drzewa oliwnego przez prasowanie. Jest to płyn żółtawy, krzepnący w temp. 4° C.

Olej rzepakowy bez oczyszczenia posiada barwę ciemną i smak nieprzyjemny. Oprócz zwykłego oczyszczenia czyści się go osobno, ogrzewając przez kilka godzin w krochmalu; po odstaniu zanieczyszczenia zbierają się na dnie i olej traci częściowo nieprzyjemny smak. Służy do jedzenia, świecenia itp.

Olej lniany z ziarna ma własność szybkiego wysychania na powietrzu. Z tego powodu służy do wyrobu farb i pokostów

Podobne są olej konopiany, makowy, orzechowy. —

Do olejów należą tranry czyli tłuszcze rybne. Wytapia się je z tłuszczu wielorybów, sok, z wątroby dorsza itp.

Wreszcie rodzaj tłuszczu stanowi *wosk pszczeliny*. Surowy wosk barwy brudno żółtej oczyszcza się, wskutek czego staje się zupełnie biały. Z powodu dość wysokiej ceny fałszują go parafiną, która jest znacznie tańsza.

Fabrykacja margaryny.

Sztuczne masło czyli margaryna robi się ze świeżego oleju bydlęcego. W tym celu topi się łój przy niskiej temperaturze i ostudza powoli o tyle, aby część łożu zaczynała twierdnieć. Wówczas wydziela się z łożu jeden składnik t. zw. *stearyna*. Teraz całą tę masę daje się do lekko ogrzanych pras, celem oddzielenia stearyny od reszty stopionej. Tę resztę zaś po odprasowaniu oziębia się, wygniata w mleku, dodaje farby t. zw. *orleanu*, która nadaje masie żółtą barwę i pakuje jako gotowe masło sztuczne. Dobrze zrobioną margarynę ze świeżego łożu bardzo trudno odróżnić jest

od masła naturalnego; taka margaryna jest zupełnie nieszkodliwa i w wielu wypadkach może zastąpić masło. Często jedna się zdarza, iż fabrykują margarynę ze starych, zjeleżałych (śmierdzących) łożów — wówczas oczywiście i masło otrzymane nie może być dobre i zdrowe.

Fabrykacja świec.

Świece łożowe, jak nazwa wskazuje, wyrabia się z łożu. W tym celu przymocowuje się do drążka drewnianego kilkanaście kręconych knotów bawełnianych (inne włókna dają złe knoty), zanurza się je do stopionego łożu i wyjmuje. Część łożu osiada na knotach i twardnieje, wówczas zanurza się knoty drugi raz, trzeci itd. tak długo, aż tyle łożu osiadło na knucie, jak grubą ma być świeca. Należy zauważyć, że łój przy zanurzaniu drugi raz, trzeci itd. powinien być coraz zimniejszy, aby zastygnięty łój na knocie nie topił się przy zanurzeniu lecz zabierał coraz nowe ilości łożu. — Świece łożowe można także odlewać w formach.

Świece *stearynowe*. Głównym materiałem jest *stearyna* względnie kwas *stearynowy*, który otrzymuje się z łożu. Z wielu sposobów otrzymania kwasu *stearynowego* najważniejszy jest następujący: Łój topi się z wodą, dodaje wapna gaszonego i gotuje. Wapno po kilku godzinach zbija się w gródki, tworząc połączenie wapna z kwasami tłuszczowymi, których głównym składnikiem jest kwas *stearowy*.

Gródki wybiera się do osobnych kadzi, oblewa wodą, zwasem siarkowym i ogrzewa. Wskutek tego wydzielają się kwasy tłuszczowe i gips, który spada na dno. Kwasy tłuszczowe odpuszcza się i gotuje jeszcze raz z małą ilością kwasu siarkowego, aby wydzielić resztę wapna, poczem wymywa się wodą. Gotując kwasy tłuszczowe wlewa się teraz do form, gdzie kwas *stearowy* twardnieje, a t. zw. kwas olejowy pozostaje płynny. Twarde placki kwasu *stearowego* prasują się jeszcze, aby wydzielić części płynne, a następnie topi się jeszcze i wybiela sztucznie. Z tak otrzymanego kwasu *stearowego* leje się świece na ciepło do form, w których znajduje się knot pleciony. Po wyjęciu świecy z formy obcina się ją, poleruje i pakuje.

Świece *parafinowe*, dziś coraz bardziej używane ze względu na jasność płomienia i ładny wygląd świecy, robi się parafiny przez lanie do form.

Fabrykacja mydła.

Zwykłe mydło wyrabia się z łożu. Łój umieszcza się w kotle z wodą, dodaje ługu sodowego (*sody żrącej* i ogrzewa. Po pewnym czasie dodaje się znowu ługu małemi partjami, aż powstaje gęsta masa w kotle. Poperacy ta nazywa się *zmydłaniem* tłuszczu; następnie masę mydlaną się wysala. Dodaje się więc soli do kotła i gotuje, wskutek czego oddziela się mydło w postaci klejowatej od reszty wodnistej. Odpuszcza

się nieco części wodnistej z kotła, a wlewa się wody; mydło staje się rzadsze i daje się łatwo wylać do form. Przedtem jednak, jak mówią fabrykanci, mydło się szlifuje i napełnia. Przez szlifowanie oczyszcza się nieco mydło, ale i powiększa się jego ilość. Mydło wybrane z nad ługu zaprawia się w osobnym kotle gorącą wodą tak, że mydło się rozpułynie; wówczas to zabiera ono część wody, a oddaje część zanieczyszczeń. Po odstaniu odpuszcza się dolną wodnistą część, a do mydła w kotle dodaje się mieszaniny szkła wodnego, sody i talku. Jest to t. zw. napełnianie mydła, które często staje się fałszowaniem. aby zwiększyć ilość mydła, gdyż dodatki te nie nadają mydłu żadnych specjalnych własności, owszem mogą go zepsuć. Mydło z kotła wpuszcza się teraz do zbiorników, w których krzepnie, a po zupełnem oziębieniu kraje się w otrzymane kawałki zapamocą drutu na mniejsze i obrównuje heblem. —

Mydło zwykłe żółte przyrządza się w podobny sposób z łożu i oleju kokosowego, do których po zmydleniu dodaje się znaczne ilości dodatków, jak: żywica, szkło wodne, potaż itp.

Mydło toaletowe robi się z oleju kokosowego lub palmowego, zmydla się ługiem sodowym przy temp. Około 30°, następnie dodaje się potażu, szkła wodnego i soli. Dobre mydło z oleju koksowego zaprawia się gliceryną, dodaje farby i pachnidła i puszcza w handel jako mydło glicerynowe, różowe, fiołkowe itd.

Mydło szare, smarowe wyrabia się, zmydlając kwas olejowy lub olej lniany, konopiarzy ługiem potasowym. Zmydlenie odbywa się jak zwykle: dodaje się do oleju po trochu ługu i ogrzewa. W kotle zaczyna się robić mydło, które staje się gęste i jasne. Po wprowadzeniu do mydła zwykłych dodatków, jak potaż, szkło wodne itp. wypuszcza się mydło, które i po oziębieniu pozostaje miękie.

Korespondencye.

Bogumin dworzec.

Ubiegłej niedzieli urządziło tu Towarzystwo „Jedność“ uroczystość mickiewiczowską. Do południa odbyło się polskie nabożeństwo, wieczorem odczyt i przedstawienie teatralne. Odczyt wygłosił p. Janik, prof. pol. gimn. w Cieszynie. Mowca podniósł piękny zwyczaj czczenia wielkich ludzi i zbierania się na uroczystości, na których pożytek duchowy łączy się z przyjemnością, poczem przebiegł w krótkości dzieje Polski, które z niemieckimi porównał. Niemcy przynosili bywało niby to oświatę Słowiańszczyźnie, która kończyła się łupieżą, masowemi mordami i grabieniem słowiańskich włości. Dziś zmieniła się forma, ucisk ale pozostał, ponieważ ujęciem przemysłu w własne ręce robią robotnika narzędziem i ofiarą wyzysku, przyczem pogardzają nim odmawiając mu praw, jakie człowiekowi z natury się należą. Z tą krwawą gospodarką porównał

mowca dzieje Polski, która cywilizowała i nawracała do chrześcijaństwa nie krwią, mieczem lub ogniem, ale ciepłym serdecznym słowem i która łączyła się z innymi narodami w myśl zasady równi z równymi, wolni z wolnymi.

Lud polski w Śląsku wtedy dopiero popadł w nędzę gdy się jego książęta ponieczyli i niemiecką zaczęli prowadzić gospodarkę. My Polacy utraciliśmy wolność — zła wola nam ją wydarła, wymazano nas na kartach geografii, a mimo to naród rozebrany rozkwitnął w całym blasku i wydał z siebie najszlachetniejszych, nawet od innych narodów wysoko czczonych mężów, ponad którymi niby słońce jaśniejce Mickiewicz. I gdy inne narody nawet w bieżącym wieku toczą zaciekle walki li tylko w celach wzajemnego okradania i pustoszenia się — my stawaliśmy po stronie szlachetnej, po stronie dobijającej się wolności i przelewaliśmy krew dla sprawy Francji, Włoch, niewdzięcznych Węgrów a nawet Niemiec i wszędy wnosiliśmy hasło wolności. Walczyliśmy i na własnej ziemi. lecz po to, by ciemiężców wyprzeć, a lud, t. j. Ojczyznę z ich jarzma wybawić. Setki tysięcy młodzieży, miliony ludu naszego poległy za Wiarę i Ojczyznę za wolność i mowę ojców. Taka walka jest bohaterstwem, wszelka inna — rozbojem. Ze wszystkich narodów na całym świecie tylko jedyna Polska która nigdy się nie trudniła rozbojem, toteż przejęci szlachetną dumą, że jesteśmy dziećmi tak wspaniałego i wielkiego narodu, że mamy w łonie własnem tylu zacnych ludzi idziemy śladem ojców naszych i czcimy i bronimy tego, co każdemu człowiekowi jest święte. Staramy się naśladować obcych ale tylko w tem co dobre, a czerpiemy siły z duszy własnej, pracą i krwią ojców okupionej, a ta dusza polskiego narodu jest święta. W tej walce o własne i ogólnie ludzkie prawa trwamy stale i po czasie musimy zwyciężyć, bo zwycięstwo nasze będzie zwycięstwem wszystkich ludów i społeczeństw Europy, bo odtwórzanie wolnej ludowej Polski położy koniec wydzierstwu i samodzielnym rządów. Sprawa Polski, to sprawa Europy. Bronimy się przeciw każdemu, który nas jako Polaków gwałci — walczymy o to, co nam bezprawie wydarło. Walka to bez wątpienia trudna i żmudna ale zwycięstwo pewne, musi bowiem dobro zwyciężyć to, co złe. Tak nauczał Mickiewicz ten nieśmiertelnej pamięci mąż z krwi i kości naszych i czynem uświęcał słowa swoje, bo za Ojczyznę i wolność znosił moskiewskie kazamaty i dożywotnie wygnanie, a przecież mimo ogromu cierpienia niepopadł w nieufność lub rozpacz, owszem nowa walka zwiększała tylko u niego wiarę w zwycięstwo dobrej sprawy, zwiększała miłość tego co ojczyste i temi uczuciami zagrzwał on, Mickiewicz cały swój naród i stał się ideałem wszystkich szlachetnych co pragną wolności, oświaty, dobrobytu, w ogóle dobra dla całej ludzkości. Pamięć tego zacnego męża cześć wszystkie bez wyjątku stany,

wszystkie korporacje, a przede wszystkim biedny ucieszony lud, bo dla niego Mickiewicz czuł i działał, bo jego oswobodzenie jest odrodzeniem Ojczyzny i on jeden przybliży zmartwychwstanie i dopóki jego starczy, dopóty z pogodą w umyśle zawołać możemy „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Odczyt ukochanego profesora p. Janika zrobił ogromne wrażenie — burza oklasków była li tylko skromnym podziękowaniem za dobre chęci i bezinteresowną ofiarność. — Mowca otrzymał liczne gratulacje.

Po odczycie odegrali członkowie Towarzystwa szkoły ludowej w Mor. Ostrawy dwa utwory sceniczne: Zięć dla parady i Łobzowanie, ponadto wygłosiła wesoły monolog p. Biermańska. Gra amatorów niepozostawiała nic do życzenia i z temi sztukami mogliby śmiało wystąpić na pierwszorzędnej scenie. Zainteresowanie wśród ogółu było nie do uwierzenia wielkie bo 90% obecnych pierwszy raz oglądało polskie przedstawienie toteż i każdemu byle weselszemu zwrotow-towarzyszyła huczna wesołość na sali. Przykład podzielał i boguminianin pracujący nad utworzeniem własnego kółka amatorskiego. Po przedstawieniu miała się odbyć taneczna zabawa, atoli niemiecki wydział gminny odmówił swego zezwolenia. Gdyby Jedność była jednym z ferajnow, zezwolenie byłoby pewnie nastąpiło — tu ale szło o polski lud. W gospodzie p. Riessa a stoi ona od 30. lat, nigdy niebywała bijatyka i nie było by jej i tym razem, wszelkie wymówki są tu niedopuszczalne. Wielu obecnych obywateli wyraziło się, że to przypomną panom wydziałowym, jak tylko nastaną wybory gminne. Daj Boże! S.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Uгода węgierska na obu stronach napotyka na coraz większe trudności, Już i w parlamencie węgierskim gryzą się stronnictwa, a zwłaszcza opozycyjne zdążają do całkowitego oderwania się od Austrii. Zarzucają one ministrowi Banfyemu nieczyste sprawy i wzbogacenie się kosztem państwa, szacherki przy wyborach itd.

W austriackiej Radzie państwa była gorąca prawda przy oskarżeniu ministerstwa Thuna i Badeniego. Przeciw Badeniemu głosowali tym razem i stojący. W zeszłym tygodniu obraził poseł Wolf cały lud polski, nazywając go ludem pasożytów. Powstała silna burza niemal w całej izbie. Pierwszy poseł Daszyński dał Wolfowi zasłużoną odpawę wskazując, że ten lud właśnie na tych samych kapitalistów pracuje, którzy Wolfa własnym kosztem utrzymują i płacą mu za jego krzykactwo, poseł Gniewosz z koła polskiego odparł Wolfowi, że byle jaki ulicznik nie potrafi obrazić ludu szlacheckiego jakim jest polski. Wolf żądał zadość uczynienia przez pojedynek, Daszyński odparł, że tak nikiemny człowiek nie wart jest honoru, Gniewosz

pojedynek przyjął i został ranny w głowę i rękę. W bieżącym tygodniu p. Daszyński wykazał Wolfowi z kąd i jakie pieniądze mu fabrykanci nasełają — Wolf przybladł i wyszedł ze sali. Nad oskarżeniem ministerstwa Badeniego zabrał między innymi słowo poseł Berner i wskazał na uciskany przez Niemców polski lud w Mor. Ostrawie i okolicy, na krew przelewana przy wyborach w Galicyi i za to wszystko robił odpowiedzialnym hr. Badeniego. Wniosek o postawienie minist. w stan oskarżenia przepadł większością tylko dwu głosów. Rada państwa ma bardzo wiele spraw do załatwienia, jednak w obec trudności ugodowych nie zostanie ani dziesiąta część podniesiona i znów nadaremnie czekać będzie ludzkość na polepszenie gospodarczych stosunków.

Niemcy. Rząd pruski wydał w obiegłych dniach kilka tysięcy Polaków, a reszcie kazał opuścić granice niemieckiego cesarstwa. Niektórzy pochodzili z Austrii, inni z Kongresówki (Polski pod zaborem moskiewskim), Oddzielano rodziców od dzieci, męża od żony lub odwrotnie, ba nawet 10 letni chłopiec we Wrocławiu stał się niebezpiecznym dla niemieckiego cesarstwa. W ten sposób musi jeszcze opuścić państwo kilkanaście tysięcy polskiego ludu i pare set Czechów. Za wydalanymi Czechami wnieśli Czesi natychmiast interpelację w austriackiej Radzie państwa — nasze Koło polskie (?) było w obec tego zmuszonem również podnieść sprawę, lecz uczyniło to i później i w bardzo łagodnej formie. Gdyby z Austrii poczęto wydalać prusaków, uzbierało by się tego przeszło pół miliona — jest więc czystą powinnością naszego rządu oddać piękne za nadobne i również wydalać niemieckich poddanych, ponieważ w sprawy wewnętrzne innego mocarstwa mieszać się nie można, a innej pomocy nie ma. W ten sposób oczyściło by się n. p. ostrawsko-karwińskie zagłębienie z wielu inżynierów zarządców i innych tłustych rybek i przybyło by kęsa chleba swoim. — Cesarz niemiecki bawi jeszcze na wschodzie, gdzie zjednał sobie bardzo tureckiego sułtana i ogromny wpływ na turecki dwór, który nie omieszka wykorzystać tak pod względem politycznym, jak finansowym, handlowym i t. d.

Włochy. Zbierze się w krótkim czasie w Rzymie międzynarodowa konferencja przeciw anarchom. Jest to ważna i nieobojętna sprawa, ponieważ anarchię rozmaici ludzie rozmaicie pojmują. — Śpiewanie polskich pieśni w Rosyi uważano by tamże za anarchię — dysputy religijne byłyby w Belgii, Hiszpanii i naszym Tyrolu i Galicyi, również anarchią, pielęgnowanie polskości w Prusiech choćby i nie wzorem naszych Wolfów byłoby znów anarchią, walka uciemiężonych Słowaków na Węgrzech także ulegnie anarchii i wtedy pod zarzutem anarchii smagały by ustawy, ścigały policje, cierpieli by przeważnie niewinni a ludzkość rozgoryczona powstałaby i spowodowała powszechną burzę w Europie powszechny zstój kulturowy.

Kronika.

Na cel wiadomy złożyli: Zgoda 2 złr., Stożek 3 złr., Jastrzęb 50 ct., Wróbel 1 złr., Sokół 2 złr., Orzeł 2 złr., Sowa 5 złr.. Detychczas razem 15 złr. 50 ct.

Dla „Jedności“ ofiarowała „Czytelnia dla Kobiet“ na ręce W. Panie Maryi Siedleckiej 580 dzieł w 638 tomach, z których utworzone zostaną 3 biblioteki. Za tak hojny dar składamy niniejszem WWPaniem krakowskim najserdeczniejsze podziękowanie.

Zarząd główny „Jedności“.

Katastrofy kolejowe. W Slróżach około Nowego Sącza wykoleił się pociąg ciężarowy, przyczem trzy wozy zesunęły się ze szyn. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Przyczyną była wielka mgła.

W Czarnej około Tarnowa zderzyły się dwa towarowe pociągi. Zabity kierownik pociągu i konduktor, ciężko ranny inny konduktor, lekko pięciu ze służby między tymi obaj maszyniści. I tu podaje zarząd kolei mgłę, jako przyczynę nieszczęścia, okazało się jednak, że maszynista Ludwin, który najechał, był na drugi pociąg już trzecią z rzędu noc pełnił służbę, że więc przyczyną złego jest barbarzyński wyzysk ze strony zarządu, oraz bardzo wiele do życzenia dająca goropodarka.

W Markowcach za Stanisławowem. Ciężko ranny inżynier kolejowy Sternhell, potłuczony konduktor pocztowy i jedna kobieta — uszkodzone cztery wozy i jeden z parochodów.

Wypadek z tramwajem w Mor. Ostrawie. Cłonkowie teatralnej sekcji Towarzystwa szkoły ludowej w Mor. Ostrawie zdążyli ubiegłej niedzieli do Przywozu bądź tramwajem, bądź dorózką lub pieszo. Na jednej z dorózek siedziało 3 mężczyz i 4. panie oraz mała dziewczyna. W chwili wjazdu z ul. Rybnej na Nadraźnią, najechał rozpedzony parochód na tył powozu, który o kilka metrów w bok odrzucił i pogruchotał. Obecni odnieśli silne kontuzje — jechali jednak do Bogumina, a najniezwyklejszy p. Wandor szydził z bólu i grał na scenie aż miło. (Widać, że „w mazurze taka dusza, że choć umrze, to się rusa“. Brawo panie W.! p. Red.)

Gwiazdka cieczyńska ruszyła się nareszcie do walki obronnej z Czechami. Szkoda, że to czyni nie z narodowych pobudek, ale z obawy o jenerałnego wikaryusza, któremu Bracia Czesi ciekowa firmą robią. — Ggyby jeszcze szanowny redaktor p. Kreisel zaprzestał pisywania niemieckich podań do sądu i w ogóle znoszenia się z władzami po niemiecku, tobyśmy uwierzyli, że nie tumani polskiego ludu a że czyni jak pisze i mówi. Miejmy w Bogu nadzieję, że to kiedyś nastąpi.

Towarzystwo szkoły ludowej w Mor. Ostrawie urządza w lokalu swym przy ul. hermańskiej l. 909 pogadanki naukowe każdej niedzieli o 3. po południu prócz tego uczy bezpłatnie śpiewu kościelnego i świeckiego na uczone głosy, gry na instrumentach, sztuk

teatralnych, tańców i analfabetów. Z dobrodziejstwa towarzystwa może korzystać każdy.

Obraza majestatu — obraza religii. Zdarzają się częste wypadki, że wielu niewinnych staje się ofiarą donosu ze strony bądź lizuniów, bądź okrytych judaszy. Robimy uważnymi naszych przyjaciół, by się w dysputy religijne nie wdawali, by o członkach panującej rodziny jednym słowem nic nie opowiadali. Ktoś nieżyczliwy przekreśli usłyszony wyraz, doniesie, poczem następuje z reguły bardzo surowa kara.

W Michelkowicach nastąpi tej niedzieli uroczyste otwarcie domu robotniczego. W skład uroczystości wchodzi przemowy, koncert i tańce — początek o godz. 3 po południu. Mimo, że cała ta sprawa ma pokost czeski — nic to jednak nie szkodzi — przyda się to kiedyś dla polskiego ludu.

Z ruchu dobytku w Mor. Ostrawie. Nagon: 649 sztuk bydła karmnego i pastewnego przeważnie z Galicyi i Węgier, między tem 8 buchajów, 63 wołów, 64 krów i cieląt, 418 świń, 66 owiec. Z tego dla Ostrawy sprzedano 176 sztuk, w sąsiedztwie 238. Ceny żywej wagi na 100 kg.: buchaje 28, woły 28—32, krowy i cielęta 22—25, świnię 42—46, owce 18 złr. Nie sprzedano 235 świń.

Najlepsze

męskie i damskie obuwie po cenie bardzo taniej wyrabia Franciszek Opałka mistrz szewski w Morawskiej Ostrawie przy Nadraźnej ulicy Nr. 69 w kolonii Krausa. Materyał w przednim gatunku, obuwie pasowne, nieprzemakalne, robota akurata, punktualna i dokładna.

Kto nie wierzy, niech sprubuje!





Artystyczny zakład
wydawnictwo, księgarnia, litografia,
odciski na płytach kamiennych, księgostrój

JULIUSZA KITTLA

w Mor.-Ostrawie, przy ulicy Johannygo

poleca

swój przemysł fabryczny i wyroby na wielką i małą skalę.

Obsługa rzetelna i szybka, ceny miarkowane i nadzwyczajna dokładność i dobroć wykonanych prac.

Czeski akcyjny piwowar w Mor. Ostrawie

podaje do łaskawej wiadomości miejscowych i okolicznych Szanownych Obywateli, że

podaję flaszkowem w piwowniarze napełnianem piwem

oddaję pod zarząd

p. Karolowi Dlouhemu

— właścicielowi gospody w Przywozie —

i uprasza przeto, P. T. Panów odbiorców, by odtąd wszelkie zamówienia u p. Dlouhego załatwiali.

Z wyrazem szacunku

Zarząd.

Z szacunkiem podpisany przejął

obróć z flaszkowem

w piwowniarze napełnianem

piwem z czeskiego akcyjnego piwowaru
w Mor. Ostrawie

i prosi Szanownego Obywatelstwa o łaskawe poparcie i również by odtąd wszelkie zamówienia wprost u niego załatwiano.

Z poważaniem

Karol Dlouhý

w Przywozie.